

Ciąg dalszy wspomnień o Śriła Prabhupadzie

Kiedy Abhaja Czaranaawinda Prabhu nauczał w Jhansi, odwiedziłem go tam dwa razy. Za pierwszy razem podróżowałem pociągiem w kilka brahmaczarinami, za drugim pojechałem tam ze swoim gurudewą. Za każdym razem spędziliśmy tam cztery czy pięć dni.

Podczas swoich częstych podróży w interesach Abhaja Czaranaawinda Prabhu nawiązał tam wiele kontaktów. Pewni ludzie mieli budynek, który nadawał się na matha. Prabhu poprosił nas, żebyśmy ocenili, czy spełniłby nasze potrzeby, jednak nasz gurudewa nie był jeszcze gotów, by osiąść akurat w tym miejscu. Nie miał wystarczająco wielu brahmaczarinów do dyspozycji, poza tym wolał większe miasto takie jak Mathura.

Aczarja Prabhakara Miśra, człowiek, który zaprosił Prabhu do Jhansi, został jego inicjowanym uczniem. Nie wiem, czy Prabhu dał mu diksha czy nie, powiedział jednak, że przyjął tego człowieka. Myślę, że dał mu tylko harinama. W tym czasie Prabhu tłumaczył Czajtanja-czaritamrita. Ten uczeń pomagał mu, poprawiając jego hindi, które było pomieszane z begali.

Podczas pobytu w Jhansi Abhaja Czaranaawinda Prabhu osobiście przywiózł duże i piękne murti Śri Gauranga Mahaprabhu z miejsca zwanego Bankura (niedaleko Mednapore w Bengalu Zachodnim). Tam powstaje wiele bóstw, szczególnie dla wisznuitów szkoły Gaudija. Najpierw zamówił tam bóstwo, a potem przywiózł je do świątyni w Jhansi. Sam regularnie odprawiał pudzę, lecz bóstwo nie było jeszcze wtedy zainstalowane.

Prabhu zaprosił Gurudewę na ceremonię instalacji. Instalacja nie doszła jednak do skutku. Guru Maharadża dowiedział się od Prabhu, na jakich warunkach sponsorzy pozwalali mu korzystać z mandira.. Kiedy Prabhu nam powiedział, że mogą w każdej chwili kazać mu opuścić to miejsce, Gurudewa uznał, że lepiej uzyskać od nich jakiś dokument. Doszło do dyskusji między Gurudewą a sponsorami. Gurudewa postawił warunek: „Jeśli przekażecie budynek w użytkowanie Abhajowi Czaranaawindzie Prabhu, on będzie kierował wszystkim w obrębie tych murów. Będzie robił wszystko zgodnie z zasadami naszej sampradaji”. Sponsorzy natomiast woleli, by świątynia była pod ich opieką, a Prabhu pełnił tam tylko funkcję kapłana. I Prabhu, i Guru Maharadża odrzucili ich warunki.

Mój gurudewa i ja wróciliśmy z Jhansi do Mathury pociągiem. Prabhu nie pojechał wtedy z nami. Przyjechał później z bóstwem Czajtangi Mahaprabhu, które przekazał pod opiekę mojemu gurudewie. Gurudewa zainstalował to piękne bóstwo na ołtarzu w naszej Keśawadzi Gaudija Matha, gdzie jest czczone do dzisiaj.

Pobyt w Śri Keśawadzi Gaudija Matha

Mój gurudewa i ja byliśmy obecni w Keśawadzi Gaudija Matha, gdy Abhaja Czaranaawinda Prabhu przyjechał tam ponownie w 1955 roku. Objęliśmy go na powitanie, a on objął nas. Przed przyjazdem odniósł sukces w branży farmaceutycznej w Allahabadzie, gdzie prowadził swój biznes pod znaną powszechnie nazwą „Prayaga Pharmacy”. Wiele ważnych osobistości Indii, w tym premier, zaopatrywało się w jego sklepie. Później musiał go

jednak sprzedać. Wtedy zaczął jeździć po wielkich miastach w Indiach Północnych, takich jak Delhi, Kanpur, Lucknow, Agra, Jhansi, Mathura etc. i sprzedawać lekarstwa oparte na jego własnych recepturach. W tamtym okresie jego życia szczególnie oddany był mu Kundża-bihari Prabhu, starszy wielbiciel w matha. Pomagał mu nosić bagaże i podawał prasadam, gdy Prabhu był zajęty pracą.

Po jakimś czasie ten interes również trzeba było zamknąć. Abhaja Czaranaarawinda Prabhu porzucił życie rodzinne oraz cały swój dobytek w Kalkucie. Znowu przyjechał do Mathury, tym razem bez niczego. Przywiózł z sobą jedynie lekarstwo przeciw grzybicy skóry, które sprzedawał miejscowym sklepikarzom, chodząc od sklepu do sklepu bez szczególnego powodzenia. Mieszkał w wynajętym pokoiku niedaleko Jamuny w Hooli Wali Gully przy Bengali-gatha. Po trzech czy czterech dniach od jego przyjazdu do Mathury poszedłem go odwiedzić. Spytałem: „Prabhu, czemu tu mieszkasz?” Był bardzo pokorny, nie chciał się nam narzucać, więc siłą wziętem jego bagaż i powiedziałem: „Nie pozwolę ci nigdzie pójść. Jesteśmy tutaj. Jesteśmy twoimi synami. Ty jesteś bratem duchowym naszego gurudewy, dlatego jesteś nam bardzo drogi. Chcemy się o ciebie troszczyć. Nie pozwolę, żebyś tu został odseparowany od nas”. Przeprowadziłem brahmaczarich: Kundża-biharię Prabhu, Śeszaśaji Prabhu i paru innych, zabraliśmy stamtąd parę rzeczy Prabhu i przyprowadziliśmy go do naszej matha.

Poprosiłem go: „Zostań z nami, nauczaj Bhagawad-gity, pisz i rób inne rzeczy. Wiem, że nikt ci teraz nie pomaga. Pozwól mi zostać twoim osobistym sługą. Zostań tu na zawsze. Nie chcemy, żeby nas opuszczał”. Bardzo go uradowały te słowa.

Dałem mu pokój przylegający do mojego. Jego pokój był tam [wskazuje na pokój obok kuchni], a mój tutaj. Wtedy były tylko te dwa pokoje: jego i mój. W tamtym czasie w Keśawa Gaudija Matha nie było żadnego mandira.

Mieliśmy mu bardzo niewiele do zaoferowania, żadnych wygód. Była tylko jedna łazienka, a jednak wiedliśmy spokojne życie i robiliśmy wszystko, co do nas należało. Prabhu nie miał żadnych rzeczy, które mógł pokazać innym i powiedzieć: „To moje”. Miał tylko swoje ciało i duszę; i ani paisy. Przywiózł z sobą tylko parę egzemplarzy magazynu Back to Godhead, Bhagawad-gitę, trzy albo cztery tomy Śrimad-bhagawatam w bengali, które teraz przechowujemy w naszej bibliotece. Nie miał pościeli, żadnych skrzyń ani rzeczy osobistych.

Daliśmy mu jeden mały pokój i dużo wielkich ksiąg. Śripada Narasimha Maharadża (jeden z jego braci duchowych) i ja podarowaliśmy mu książki w bengali i sanskrycie. Wtedy Prabhu zajął się angielskimi tłumaczeniami i pisanem artykułów. Siedział w swoim pokoju dzień i noc, i pisał. Poza tym intonował święte imiona i pięknie śpiewał bhadżany. Nie wiedzieliśmy, kiedy odpoczywa. Kładł się spać nad ranem, ponieważ przez całą noc i przez cały dzień pracował. Był bardzo zadowolony, że mógł u nas zostać. Nasz Guru Maharadża też się ucieszył, gdy go o tym poinformowaliśmy.

Regularnie prosiliśmy Prabhu o wykłady ze Śrimad-bhagawatam. Zwykle uczestniczyło w nich niewiele osób, ponieważ w matha mieszkało wtedy bardzo mało wielbicieli. Dopiero zaczynaliśmy organizować w Keśawadži Gaudija Matha świątynię, więc było nas tam pięciu, może dziesięciu. Często przychodzili do nas dobrze urodzeni i wykształceni dżentelmeni z

Mathury, by posłuchać Prabhu. Ja byłem wtedy znany w Bengalu i Uttar Pradesz jako dobry kirtanija, prowadziłem więc kirtany. W swoich wykładach Prabhu podawał dosłowne znaczenie każdego omawianego wersetu, co przyciągało do niego miejscowych erudyków. Wieczorami Prabhu dawał również wykłady z Czajtania-czaritamrity dla tych, którzy mieszkali w matha. Jego oddanie dla Śri Czajtani Mahaprabhu było niezmiernie silne. Po przyjęciu sannjasy często wygłaszał wykłady po angielsku, chociaż prawie nikt w matha nie znał tego języka. Prabhu mawiał, że robi to „dla nabrania wprawy”.

Czasem żartowałem z nim, mówiąc: „Możesz brać na siebie odpowiedzialność za żonę i dzieci, ale oni cię odrzucają”. Jeden z jego synów był nieprzychylnie nastawiony do jego działalności, inny nawet mu sprzyjał, ale nie chciał służyć. Powiedziałem więc: „Prabhu, czemu nie przyjmiesz służby od nas wszystkich? Nie wracaj do nich. Będę chodził od drzwi do drzwi i zebrał, aby zdobyć dla ciebie ryż i inne rzeczy”.

Kiedy Prabhu przybył do Mathury, cierpiał na pewną dolegliwość, którą znosił pokornie i w milczeniu. Ponieważ znał się na medycynie, w razie konieczności używał tylko leków ajurwedyjskich lub homeopatycznych, i unikał stosowania metody alopacyjnej. Byłem tą szczęśliwą osobą, której wyznał: „Nie wierzę w lekarzy. Jeśli każą mi poddać się operacji, mogę umrzeć”. Odpowiedziałem mu, że nie umrze; ma zbyt ważne zadanie do spełnienia. Zgodził się ze mną i powiedział, że bardzo mu zależy na wypełnieniu polecenia jego gurudewy, który zlecił mu nauczanie na całym świecie. Powiedziałem wtedy, że znam tu w Mathurze dobrego lekarza, który wyleczył innych cierpiących. Prabhu pozwolił zabrać się tam. Stałem przy nim w trakcie całego zabiegu. Nie będę wdawać się w szczegóły, bo mogłoby to zabrzmieć, jakbym mu pomagał. W rzeczywistości to on obdarzył mnie łaską i umożliwił mi wykonanie tej osobistej służby dla siebie.

Często odwiedzaliśmy się w pokojach, czasem żartowaliśmy na różne tematy. Bardzo lubił żartować, a kiedy się śmiał, to było bardzo przyjemne. Żartował w cudowny sposób, z lekkim uśmiechem na ustach. Prowadziliśmy też wiele dyskusji filozoficznych, mówiliśmy na przykład o Prahlada-czaritra czy Dziesiątej Księdze Śrimad-bhagawatam. Czytaliśmy wspólnie wiele pism świętych, a Prabhu dokładnie omawiał tematy, które poruszał w Gaudija Patrika. Czasem prowadził rozmowy z jednym albo kilkoma uczniami mojego gurudewy w moim pokoju. Czasem przychodzili go posłuchać wysocy urzędnicy albo inne ważne osoby. Mówili potem: „Och, Abhaja Czarana Babu jest taki uczony i zaawansowany!” Wszyscy go wychwalali.

Prabhu bardzo chętnie gotował i często powtarzał, że wszyscy wielbicieli ze szkoły Gaudija powinni być ekspertami w gotowaniu dla Kyszny.

Podczas wielu miesięcy jego pobytu w Keśawadzi Gaudija Matha co wieczór przeprowadzaliśmy razem ceremonię sundara-arati. Zawsze grał na mridandze, a ja grałem na czynelach i śpiewałem. Lubiał mój śpiew i zawsze prosił, żebym to ja prowadził kirtan. Ktoś zadał mi pytanie: „Czemu Prabhu nie śpiewa? Też ma piękny głos”. Odpowiedziałem: „Oczywiście, że ma piękny głos, ale zdarza się, że nie może śpiewać, bo doświadcza intensywnych uczuć i wtedy płacze”. Słyszałem to samo na niektórych jego nagraniach.